

# Co, gdzie, kiedy? Zamiast na majówkę

Co prawda w maju większość z nas spragniona energii słonecznej wybierze się na łąkę, do lasu, nad jeziorko, ażeby tam spędzić swój czas wolny. Jednak nie zawsze pogoda dopisuje wiosennym wędrownikom i odpoczynkowi na świeżym powietrzu. Dlatego warto wrzucić do swojego plecaka, który zabierzemy na wycieczkę również propozycje instytucji kultury.

**Filharmonia Zielonogórska** dla melomanów ma w programie na **maj** 3 koncerty:

17.05.02 (piątek), godz. 19.00, sala FZ – Koncert Muzyki Amerykańskiej. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna FZ, Czesław Grabowski – dyrygent, Adam Wodnicki – fortepian (USA). W programie: L. Bernstein – *Uwertura „Cadide”*, G. Gershwin – *Uwertura kubańska*, L. Anderson – *Koncert fortepianowy*, I. Berlin – *Portret symfoniczny*. **Bilety:** 20 zł + 1 zł – normalny, 18 zł + 1 zł – ulgowy.

24.05.02 (piątek), godz. 19.30, kościół pw. Najśw. Zbawiciela – IX Międzynarodowy Festiwal Organowy im. G. P.H. Telemanna. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna FZ, Sławomir Chrzanowski – dyrygent, solista. W programie: J. S. Bach, G. F. Haendel. **Bilety:** 10 zł + 1 zł.

31.05.02 (piątek), godz. 19.00, sala FZ – Kon-

cert Symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna FZ, Czesław Grabowski – dyrygent, Staś Drzewiecki – fortepian. W programie: S. Rachmaninow – II koncert fortepianowy, A. Dworzak – IX Symfonia e-moll. **Bilety:** 20 zł + 1 zł – normalny, 18 zł + 1 zł – ulgowy.

**Lubuski Teatr** jest od czterech lat organizatorem Przeglądu Współczesnego Dramatu, który za każdym razem cieszy się dużym zainteresowaniem młodych ludzi, zwłaszcza studentów. Prezentuje przy tym spektakle oparte na współczesnej literaturze, zrealizowane wg współczesnej myśli reżyserskiej, które są przykładem wprowadzania nowych rozwiązań scenicznych i literackich. Tegoroczny przegląd, trwający 9 dni, w ciągu których zaprezentowanych zostało 10 spektakli zmierza właśnie ku końcowi. Dzięki sfinansowaniu części biletów przez Uniwersytet Zielonogórski nasi studenci mieli możliwość obejrzenia wszystkich spektakli, kupując bilety z 50-procentową ulgą. Podczas IV Przeglądu Współczesnego Dramatu widzowie obejrzeni w Zielonej Górze oraz w Żarach: *Przypadkowego Człowieka* Y. Rezy w reż. Z. Wardejna w wykonaniu Lubuskiego Teatru; *Rajski Ogródek* T. Różewicza, insc. i adapt. P. Miśkiewicz, PWST, Kraków; *Ferdynand* W. Gombrowicza w reż. J. Opryńskiego,

W. Mazurkiewicza, Teatr Provisorium, Lublin; *Sceny z życia Mitteleurop* reż. J. Opryńskiego, W. Mazurkiewicza, Teatr Provisorium, Lublin; *Śmieszno Staruszką* T. Różewicza w reż. W. Hejno, Wrocławski Teatr Lalek; *Kartotekę* T. Różewicza w reż. K. Galos, Teatr Polski im. Hieronima Konieczki, Bydgoszcz; *Balladę o Zakaczu* w reż. J. Głomb w wykonaniu Teatru im. Modrzejewskiej z Legnicy; *Kurkę wodną* wg St. I. Witkiewicza w reż. A. Dziuka, Teatr im. Witkacego, Zakopane; *Antygonę w Nowym Jorku* J. Głowackiego w reż. B. Wyszomirskiego, Teatr Dramatyczny, Elbląg; spektakl zatytułowany *Moja wątroba jest bez sensu albo zagłada ludu* W. Schwaba w reż. A. Augustynowicz, w wykonaniu Teatru Współczesnego ze Szczecina oraz *Sytuacje rodzinne* w reż. W. Górskiego, Teatr im. J. Osterwy z Gorzowa Wlkp.

Studentów, którzy uczestniczyli w IV Przeglądzie Współczesnego Dramatu i chcieliby podzielić się wrażeniami, jakie wywarły na nich spektakle zapraszamy do przelania refleksji na papier i zamieszczenia ich w miesięczniku (materiał z podpisem autora prosimy przysyłać na adres: [landrzejewska@mail.adm.uz.zgora.pl](mailto:landrzejewska@mail.adm.uz.zgora.pl) lub [a.politowicz@mail.adm.uz.zgora.pl](mailto:a.politowicz@mail.adm.uz.zgora.pl)).

## Repertuar Lubuskiego Teatru - maj

7.05.	Wtorek	godz. 9,00 godz. 11,00 godz. 13,00	<b>BLAZEN I RÓŻA</b> na motywach bajki <i>Świnopas</i> H. Ch. Andersena reż. A Dzieciński Teatr Dramatyczny z Elbląga
8.05.	Środa	godz. 9,00 godz. 11,00 godz. 13,00	F. Dostojewski <b>ZBRODNIA I KARA</b> reż. E. Żentara, Teatr Dramatyczny z Elbląga
9.05.	Czwartek	godz. 9,00 godz. 11,30	W. Szekspir <b>POSKROMIENIE ZŁOŚNICZY</b> reż. G. Matysik
10.05.	Piątek	godz. 8,30 godz. 10,30	J. Łukosz <b>POWRÓT</b> reż. M. Bogajewska – Scena Młodych Reżyserów
11.05.	Sobota	godz. 19,00 godz. 20,30	T. Brzeziński <b>MINIATURY</b> reż. T. Brzeziński B. Fraser <b>NIEZIDENTYFIKOWANE SZCZĄTKI LUDZKIE I PRAWDZIWA NATURA MIŁOŚCI</b> reż. G. Matysik
12.05.	Niedziela	godz. 12,00 godz. 18,00	J. Brzechwa <b>JĄŚ I MAŁGOSIA</b> W. Szekspir <b>POSKROMIENIE ZŁOŚNICZY</b> reż. G. Matysik
15.05.	Środa	godz. 10,00	H. Ch. Andersen <b>NOWE SZATY KRÓLA</b> reż. Jerzy Lamenta - Scena Inicjatyw Aktorskich
19.05.	Niedziela	godz. 12,00	H. Januszewska <b>TYGRYS PIETREK</b> reż. W. Janicki
21.05.	Wtorek	godz. 9,00 godz. 11,00 godz. 18,00	K. Makuszyński <b>SZATAN Z SIÓDMEJ KLASY</b> reż. B. Kokotek, Teatr Dramatyczny z Płocka Y. Reza <b>PRZYPADKOWY CZŁOWIEK</b> reż. Z. Wardejn – <b>STUDENCKI WTOREK</b>
22.05.	Środa	godz. 9,00 godz. 11,00	K. Makuszyński <b>SZATAN Z SIÓDMEJ KLASY</b> reż. B. Kokotek, Teatr Dramatyczny z Płocka
23.05.	Czwartek	godz. 9,00	C. Collodi <b>PINOKIO</b> reż. D. Kustosik
26.05.	Niedziela	godz. 12,00 godz. 18,00	H. Ch. Andersen <b>NOWE SZATY KRÓLA</b> reż. Jerzy Lamenta - Scena Inicjatyw Aktorskich J. Mortimer, B. Cooke <b>KOMEDIA SYTUACYJNA</b> reż. S. Chęciński
28.05.	Wtorek	godz. 19,00	J. Mortimer, B. Cooke <b>KOMEDIA SYTUACYJNA</b> reż. S. Chęciński – <b>STUDENCKI WTOREK</b>

**Repertuar kinowy:****WENUS:**

23 – 25.04.02 – *Zawód: szpieg* (USA); *Rób swoje, ryzyko jest twoje* (pol.); *Tytus, Romek i A'Tomek* (pol.)

26.04.02 – 09.05.02 – *Król Skorpion*,

10 – 16.05.02 – *Schowtime*,

17.05.02 – 06.06.02 – *Gwiazdne wojny – Atak klonów*.

**NYSA:**

19.04.02 – 02.05.02 – *Na własną rękę* (USA),

03- 09.05.02 – *Helikopter w ogniu* (USA),

17 – 23.05.02 – *Schowtime*.

**NEWA:**

03 – 09.05.02 – *Dzień próby*; *Shrek*,

**10 – 16.05.02 –****OD WSCHODU DO ZACHODU – przegląd:**

10 – 12.05.02 – *Suplement* (pol.); *Centrum świata* (USA); *Włoski dla początkujących* (dun.),

13 – 16.05.02 – *Człowiek, którego nie było* (USA); *Wojownik* (ang.); *Musimy sobie pomagać* (czeski), *Kandahar* (Francja, Iran).

**BILETY: 12 zł, KARNET: 50 zł.**

17 – 26.05.02 – *Męska sprawa* (dok. pol.),

17 – 30.05.02 – *Gusta i guściki* (franc.).



SUPLEMENT



CENTRUM ŚWIATA



WOJOWNIK



KANDAHAR



MĘSKA SPRAWA



Adres internetowy Lubuskiego Teatru: [www.zgora.pl/teatr/](http://www.zgora.pl/teatr/). Repertuar kin zielonogórskich znajdziecie na stronie: [www.zgora.pl/zgora/kina](http://www.zgora.pl/zgora/kina).  
Udanej majówki!

zebrała Anna Urbańska

## FAKTY, POGLĄDY, OPINIE

### Na studia zamiast na zasiłek

Rektorów zaniepokoiły propozycje ograniczenia liczby studentów na płatnych studiach. Zdaniem minister Krystyny Łybackiej ten niepokój jest nieuzasadniony, gdyż nie wiadomo, czy w ogóle zmienią się zasady odpłatności za studia.

W przygotowywanej nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym znajdują się natomiast na pewno przepisy, umożliwiające uczelniom zakładanie oddziałów zamiejscowych na terenach strukturalnego bezrobocia. Chodzi o to, by maturzyści, zamiast pobierać zasiłek, poszli na bezpłatne studia.

- Chcielibyśmy w ten sposób zdjąć z rynku pracy część bezrobotnych już od pierwszego października - mówi Krystyna Łybacka, minister edukacji i sportu. - Projekt nowelizacji ustawy będzie gotowy nie wcześniej niż pod

koniec kwietnia. Obecnie jest uzgadniany w międzyresortowym zespole ministerstw: Pracy i Edukacji. Chcielibyśmy w tym jednym projekcie nowelizacji ustawy zawrzeć jak najwięcej. Jest kilka spraw wymagających pilnego rozstrzygnięcia, na przykład status doktorantów czy możliwość odbywania służby wojskowej w czasie studiów.

Łybacka powołała w styczniu zespół doradców, którzy przygotowują projekt małej nowelizacji ustawy. Zaproponowali oni m.in., by studia wieczorowe były bezpłatne, a studenci, od których uczelnia pobiera opłaty za studia, stanowili do 1/3 ogółu studiujących. Obradujące w ubiegły weekend prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich uznało te inicjatywy za „szczególnie niepokojące”.

- Te propozycje dopiero trafią na posiedze-

nie kolegium ministerstwa - mówi Łybacka - i tam będziemy rozmawiali o tym, czy je przyjmujemy. Przyznaję, że w naszej eseldowskiej propozycji nowelizacji ustawy, która w ubiegłej kadencji została złożona do Sejmu, istotnie studia wieczorowe były bezpłatne. Ale było też zdanie, że nakłady na szkolnictwo wyższe muszą rosnąć szybciej, niż będzie maleć liczba studiujących w trybie płatnym. Był także przewidziany trzyletni okres dojścia do tego, że opłaty za studia będzie można pobierać tylko od 1/3 studentów. Na pewno takie ograniczenie do 1/3 liczby studentów na studiach płatnych nie zostanie wprowadzone nagle, już od 1 października. Przecież uczelnie nie mogą stracić źródła zarobkowania. A bez zwiększenia dotacji budżetowych dla uczelni takiego ograniczenia w ogóle nie będzie.

Rzeczpospolita, 12 marca

### Pieniądże do pomyslenia

Jednorazowy przekaz w wysokości 25 tys. zł i elegancki pamiątkowy portfel z wytłoczonym hasłem „Zostań z nami” – w takiej właśnie formie dajemy wyraz uznaniu dla młodych ludzi, którzy wbrew rozlicznym, atrakcyjnym finansowo propozycjom zatrudnienia poza uczelniami wyższymi, wbrew kuszącym perspektywom znalezienia swego miejsca w zachodnich ośrodkach akademickich, słowem – wbrew zdrowemu rozsądkowi – wybierają los desperados. Tak ich nazwalimy, albowiem

trzeba determinacji, graniczącej z desperacją, by doświadczając na własnej skórze zapaści finansowej gnębiącej polską naukę, trwać przy swoich pasjach, poświęcić talent i lata pracy dla niepewnego wyniku. Wszak w dochodzeniu do największych dokonań naukowych, prócz kompetencji uczonego, waży też zwykłe szczęście lub przypadek. Niecierpliwość kolejnych kandydatów do stypendium „Polityki” daje się nam już mocno we znaki, spieszymy więc na początek z obietnicami w dziesiątkach rozmów telefo-

nicznych objaśnieniami, kto kwalifikuje się na desperados. Nie stawiamy nadto sztywnych warunków wiekowych ani też tytułowych. W ubiegłym roku laureatami konkursu zostali zarówno magistry, jak i doktorzy, wszyscy między 25 a 35 rokiem życia. Głównym kryterium, którym kierowało się jury, był i pozostanie przedstawiony przez aspiranta niebanalny, odważny, nie przyczynkarski i nie marginalny pomysł badawczy oraz już zauważalna obecność młodego człowieka w nauce, co

w rozmaitych dziedzinach rozmaicie można mierzyć i dokumentować; głównie chodzi o publikacje w prestiżowych periodykach i udział w znaczących projektach naukowych. Jako walor o dodatkowym znaczeniu traktujemy zamiłowania i uzdolnienia dydaktyczne. Naszemu przedsięwzięciu towarzyszy bowiem intelektualna i moralna sympatia do desperados, ale też – w niemal równym stopniu – zwykły strach, że na polskich uczelniach wkrótce nie będzie miał kto uczyć. W ankietach zgłoszeniowych dostępnych na naszej stronie internetowej ([www.polityka.onet.pl](http://www.polityka.onet.pl)) prosimy też kandydatów o krótki opis ich położenia materialnego i listę trapiących ich niedostatków. Ponieważ właściwie wszyscy najzwyczajniej klepią biedę i naprawdę trudno zmierzyć, czyja bieda dotkliwsza, więc tę informację traktujemy jako dodatkową. Ale cenimy ją niezwykle, gdyż pomaga nam w dziennikarskim rozpoznaniu sytuacji, w jakiej znalazła się polska inteligencja.

Wstępną selekcję zgłoszeń jurorzy przeprowadzają na podstawie wypełnionych przez samych zainteresowanych formularzy. Potem sięgają głębiej, kontaktują się z osobami, które mogłyby potwierdzić kompetencje i talenty kandydatów. Ważna jest zatem zawartość rubryki „kontakty referencyjne”. Nie żądamy listów polecających, oczekujemy raczej, by opiekunowie naukowemu kandydatowi byli przez nich uprzedzeni, że któregoś dnia w tej sprawie może ich nękać „Polityka” lub jeden z szacownych członków naszej kapituły. (...) Liczba przyznanych stypendiów zależy od hojności partnerów, których uda nam się pozyskać do naszej idei. W 2001 r. zaczęliśmy od deklaracji: „Polityka” funduje dwa razy po 25 tys. zł i apelu do naszych czytelników, reklamodawców, przyjaciół ze świata biznesu:

przylącznie do nas. Zgromadziliśmy 16 stypendiów, do których pretendowało z górą 800 osób. Poruszyła nas liczba prywatnych fundatorów; to duża rzecz dla gazety, jeśli ktoś ufa jej na tyle, by po prostu przesłać na wskazany rachunek pieniądze. Zbudowała – hojność instytucjonalnych ofiarodawców, którzy rozumieli swój gest raczej jako powinność niż akt łaski.

W tym roku startujemy ze zdecydowanie wyższego pułapu. W grudniu prof. Michał Kleiber, teraz minister nauki, a przed kilkoma miesiącami nasz juror (jako szef Instytutu Podstawowych Problemów Techniki oceniał aplikacje z nauk technicznych), otrzymując od Fundacji na rzecz Nauki Polskiej najbardziej prestiżową w kraju nagrodę naukową zwaną polskim Noblem, ogłosił, że przeznaczą 25 tys. zł na stypendium „Polityki”. Takim samym gestem zasilili fundusz Jerzy Baczyński, redaktor naczelny i prezes „Polityki”, laureat bardzo wysoko cenionej w świecie mediów Nagrody im. Dariusza Fikusa przyznanej przez „Rzeczpospolitą”. Potwierdzili ponowny udział w przedsięwzięciu ubiegłoroczni fundatorzy: Fundacja J&S Pro Bono Poloniae (mamy obietnicę, że ufunduje dwa nowe stypendia), Provident Polska, PKO Bank Polski, Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego Teraz Polska, Fundacja Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Miło powitać nowego partnera – Fundację Bankową im. Leopolda Kronenberga (już od jesieni gotową ufundować pięć stypendiów).

Kwestę prowadzimy praktycznie przez cały rok, ciesząc się z najdrobniejszych nawet wpłat. Przyjmowanie aplikacji zamknijemy z ostatnim dniem czerwca, w czasie wakacji będą trwały prace jury, tuż po rozpoczęciu roku akademickiego zaprosimy laureatów po odbiór portfeli.

A że warto te magisterskie i doktorskie portfele dopełnić, świadczy korespondencja, jaką

otrzymaliśmy od ubiegłorocznych stypendystów, którzy cieszą się jeszcze z wyróżnienia. Co im zatem dało stypendium „Polityki”? Jak napisał Przemysław Bienkowski, doktor medycyny z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie – przede wszystkim dało do myślenia. (...) Zresztą z listów wynika, że większość za najbardziej palące uznała potrzeby związane z warsztatem pracy i pierwsze kroki skierowała do sklepu po komputer. „Wymieniliśmy stary – pisze Kamil Kuraszkiewicz – właściwie zabytek; znam osoby, które nie wiedzą, że kiedyś było coś takiego, jak procesor 486”. Lub też uczyniła to co Piotr Bukowski, germanista i skandynawista z UJ: „Gdy już ochłoniłem nieco z wrażeń, zrobiłem coś, o czym do tej pory mogłem tylko marzyć: udałem się do księgarni i zakupiłem wszystkie potrzebne mi książki”. (...) Kilku stypendystów podróżowało naukowo (Piotr Bukowski był w Szwecji, Maciej Wojtkowski w USA, Michał Ksawery Cyrański, chemik z UW, w Wielkiej Brytanii); niektórzy wykorzystali na te perygrynacje część stypendium lub dodatkową hojność fundatorów-opiekunów. I to też cieszy, bo zostali na polskich uczelniach, nie nabierając poczucia zaściankowości, utkwienia na marginesie. Pomógł im w tym głos prof. Aleksandra Wolszczana, światowej sławy astronoma. W ubiegłym roku uświetnił wykładem finałową uroczystość. Pytano go potem, dlaczego właśnie on – uczony, który pracuje w Ameryce, podpisuje się pod hasłem zostanie z nami – w Polsce? „Wstyd byłoby nie przystąpić do takiego przedsięwzięcia, którego celem jest wspieranie polskiej nauki” – odpowiadał. Ubiegłoroczne honorarium za wykład prof. Wolszczana na jego życzenie również znalazło się w tegorocznej puli stypendialnej.

Ewa Wilk  
*Polityka*, 30 marca

## Samotność wynalazcy

W piwnicach, garażach i w firmach poszukujących nowych produktów nieustannie pracują nowi Edisonowie pragnący dokonać wielkich odkryć.

Wtorek jest szczególnym dniem w amerykańskim Biurze ds. Patentów i Znaków Handlowych. To właśnie tego dnia biuro publikuje tygodniowy Biuletyn Urzędowy, w którym wymieniane są nowo przyznane patenty. Data przyznania każdego patentu też jest zawsze wtorkowa. Dlaczego akurat wtorek? Tego nikt nie wie. To po prostu tradycja, tak jak „buty”, jak wszyscy nazywają skrzynki, w których przechowywane są papiery będące dokumentacją ponad 6,3 mln patentów przyznanych od 1790 roku. Inną tradycją, która wciąż się utrzymuje, jest uporczywa obecność indywidualistów – ludzi pracujących w pojedynkę. Z ponad 1500 „zawiadomień o akceptacji”, wysyłanych w typowym tygodniu z mieszczącej się w drapaczu chmur w Aleksandrii (stan Wirginia) siedziby biura patentowego w celu powiadomienia amerykańskich wnioskodawców, że odnieśli sukces, niemal jedno na pięć zawiadomień wysyłane jest do osób pracujących na własny rachunek. W 2000 roku patenty otrzymało ponad 16 tys. samodzielnych wynalazców – niemal 30 proc. więcej niż dziesięć lat wcześniej.



WIOSNĄ NABRAŁY TEMPĘ PRACE PRZY BUDOWIE INSTYTUTU BUDOWNICTWA



Ludzie ci nie pracują dla dużych firm czy uniwersytetów z zasobnymi laboratoriami badawczo-rozwojowymi, dysponującymi znacznymi środkami, nowoczesnym wyposażeniem

swój but na rynek. Przez następne siedem lat nadszarpnął swoje oszczędności, wydając dziesiątki tysięcy dolarów na ubieganie się o amerykańskie i zagraniczne patenty i 30 tys. dolarów

opartych na jego projekcie i od tego czasu sprzedał miliony par. (...)

Ciekawe jest, że wynalazczość okazuje się szczególnie wyzwaniem dla kobiet.

Z raportu biura patentowego, zatytułowanego „Buttons to Biotech”, można dowiedzieć się, że w latach 1790–1895 na kobiety przypadło około jednego procenta przyznanych patentów. Jeszcze w 1954 roku panie stanowiły jedynie 1,5 proc. zarejestrowanych wynalazców. W ostatnich latach liczba patentów przyznawanych kobietom nieznacznie wzrosła, głównie jeśli chodzi o innowacje w dziedzinie biotechnologii i farmacji.

Możliwe jest jednak, że statystyki nie odzwierciedlają rzeczywistego wkładu kobiet. Według Freda Amrama, profesora w dziedzinie komunikacji i twórczości na uniwersytecie stanu Minnesota, bliżej nieokreślona liczba wniosków patentowych została zgłoszona przez panie określające swoją tożsamość jedynie za pomocą inicjałów, aby ukryć swoją pięć. Niektóre przekazały swoje pomysły mężom lub ojcom, którzy mieli pieniądze na to, by je zgłębiać. A niektóre z nich padły ofiarą zwykłej dyskryminacji.

Na przykład Margaret Knight, młoda kobieta ze Springfield (stan Massachusetts), wynalazła w 1868 roku pierwsze urządzenie do produkcji toreb papierowych z płaskim spodem, dziś używanych we wszystkich supermarketach. Zanim zdążyła wystąpić o patent, mężczyzna, który widział jej rysunki i modele, ukradł pomysł i pierwszy złożył wniosek w biurze patentowym. Knight pozwała go do sądu. Podczas procesu jej przeciwnik dowodził, że nie mogła wynaleźć maszyny do robienia torebek. Cóż bowiem kobiety mogą wiedzieć o maszynach? W końcu Knight odniosła zwycięstwo i otrzymała patent w 1870 roku, ale innym kobietom zabrakło środków lub siły woli do walki z systemem zdominowanym przez mężczyzn. (...)

Avery Comaro

Forum, 25 marca – 1 kwietnia



TO NIE KOPUŁA BAZYLIKI, A FRAGMENT BUDOWANEGO Z IMPETEM WYDZIAŁU NAUK ŚCIŚCISZYCH

i bardzo pomocną kadra. Często są to tacy ludzie jak Frampton Ellis, który w 1981 roku otrzymał swój pierwszy patent za projekt butów sportowych, których konstrukcja „naśladowa” bosą stopę miała zmniejszać ryzyko urazu kostki. W 1988 roku Ellis, pracujący wówczas dla rządu federalnego jako analityk finansowy, zdecydował się pójść na całość i wprowadzić

na stworzenie prototypu, który wyglądałby na tyle dobrze, że można go było pokazywać producentom obuwia. Poświęcał swojej pracy całe noce, weekendy i wakacje. – *Moje życie osobiste bardzo na tym ucierpiało* – mówi Ellis. Ale zysk okazał się wielki, choć on sam nie chce powiedzieć, jak duży. W 1996 roku Adidas wprowadził na rynek model butów sportowych

## Drżycie kopyści

Nastaly wspaniałe czasy dla demaskatorów kradzieży własności intelektualnej w środowisku naukowców. Ostatnio aż dwoje wąsko wyspecjalizowanych amerykańskich historyków – Stephen Ambrose i Doris Kearns Goodwin – oskarżono o popełnienie plagiatu. Dziennikarze wyczuli możliwość odkrycia oszustwa godnego prezentacji na czołówkach gazet. Wyposażeni w samoprzylepne karteczki zaczęli pieczołowicie wertować stopy książek, kierując się wskazówkami na temat potencjalnych złodziei własności intelektualnej, uzyskanymi z anonimowych źródeł.

Demaskowanie plagiatu wcale nie musi być takie mozolne. W minionych 10 latach do wykrywania go zastosowano najnowsze zdobycze techniki. Obecnie na rynku oprogramowania komputerowego jest wiele programów do wykrywania plagiatorów. Historycy jako pierwsi usiłowali za pomocą komputera zdemaskować w swoim gronie osobę podejrzaną o plagiat. Wszystko zaczęło się w 1991 roku, kiedy to kilku z nich wniosło zażalenie do Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego, oskarżając Stephena B. Oatesa, z Uniwersytetu Stanu

Massachusetts w Amherst, autora uznanej biografii Abrahama Lincolna, o popełnienie plagiatu. Sprawa stała się głośna w kręgach naukowych.

Oskarżyciele Oatesa wskazywali na fragmenty jego książki do złudzenia przypominające zdania z biografii Lincolna sprzed 25 lat, autorstwa Benjamin P. Thomasa. Ich zdaniem był to dowód oszustwa intelektualnego. Oates stanowczo zaprzeczył tym oskarżeniom, twierdząc, że wszelkie zbieżności w obu książkach wynikają z wykorzystywania tych samych źródeł historycznych. Jego 23 kolegów wystosowało wspólne oświadczenie, publicznie uznając zarzut popełnienia plagiatu za „całkowicie bezpodstawny”. Po roku rozpatrywania sprawy Towarzystwo orzekło, że Oates „nie zaznaczył w wystarczający sposób tego, iż oparł się na materiale zawartym u Thomasa”, ale starannie wystrzegano się użycia słowa plagiat. Niektórzy krytycy Oatesa nie mogli pogodzić się z tą opinią. Jeden z nich wpadł na pomysł, by kwestię rozstrzygnął komputer. Zwrócił się z tym do Waltera Stewarta i Neda Federa, naukowców z Narodowych Instytutów Zdrowia w Bethesda,

Maryland, którzy w 4 miesiące opracowali, jak nazwano to w mediach, „maszynę do ujawniania plagiatu” (plagiarism machine). Po opracowaniu programu komputerowego Stewart i Feder wskanowali do komputera ponad 60 książek i porównali ich treść nie tylko z treścią biografii Lincolna pióra Oatesa, ale i z następnymi biografiami jego autorstwa – Williama Faulknera i Martina Luthera Kinga. Stworzony przez nich program działał w myśl prostej zasady: komputer odnotowywał, gdy ciąg co najmniej 30 znaków w jednej z książek Oatesa odpowiadał ciągowi 30 znaków w innej książce. Ciągi krótsze niż 30 znaków zbyt często ujawniały nic nieznaczące powiązania – między innymi powszechnie używane nazwy własne i wyrażenia.

W lutym 1993 roku naukowcy przedstawili Towarzystwu 1400-stronicowy raport szczegółowo ukazujący znalezione przez nich przypadki plagiatów w biografii Lincolna, Faulknera i Kinga – odpowiednio 175, 200 i 240. Wszystkie wychwytał komputer. (...) Niecałe 10 lat później oprogramowanie do wykrywania plagiatu jest już stosowane rutynowo przez dziesiątki college'ów i szkół średnich, a nawet przez

wiele uczelni wyższych, do sprawdzania prac studentów.

Inne firmy, jak na przykład Glatt Plagiarism Services z Chicago, wykorzystują do weryfikacji autorstwa techniki oparte na teorii kognitywnej. Działanie programu Glatt Plagiarism Screening odwołuje się do metody zwanej techniką uzupełniania, początkowo stosowaną w standa-

ryzowanych testach na inteligencję, w sekcji dotyczącej rozumienia czytanego tekstu. Wybrane fragmenty pracy, której autentyczność budzi wątpliwości wskanowuje się do komputera, usuwającego z nich, zgodnie z techniką uzupełniania, co piąty wyraz. Obrobione w ten sposób fragmenty tekstu zwraca się autorowi z prośbą o uzupełnienie brakujących słów.

Dr Barbara Glatt, prezes firmy Glatt, twierdzi, że jeśli praca jest autentyczna, to autor potrafi sobie przypomnieć większość brakujących słów. Z kolei plagiat nigdy nie zda tego rodzaju testu albo też przyzna się przed przystąpieniem do „sprawdzianu”. - Do tej pory - dodaje - nikogo jeszcze nie oskarżono bezpodstawnie o plagiat w oparciu o ten test. (...)

Emily Eakin  
Forum, 4 kwietnia

## Dosiadacze

W 1952 roku Nagrodę Nobla z medycyny i fizjologii otrzymał Selman Waksman, biolog z amerykańskiego Rutgers University, odkrywca streptomycyny. W powszechnej opinii Waksman dostał ją zasłużenie, ponieważ wynalazł antybiotyk zwalczający gruźlicę, która w latach 40. była najgroźniejszą chorobą zakaźną. Znający naukowca bliżej uważali go za spryciarza, który wykorzystał pracę młodszego kolegi. Streptomycynę naprawdę odkrył bowiem Albert Schatz, jego asystent, który przez cztery miesiące harował jak wół w laboratorium, gdzie Waksman w ogóle się nie pokazał. Schatz wystąpił do sądu o przyznanie mu części wpływów z tytułu patentu na popłatny lek odkryty rzekomo przez Waksmana. Sąd zgodził się, że Schatz jest współodkrywcą leku i przyznał mu 3 procent. Waksman wziął 10 procent.

W roku 2000 wyszło na jaw, że z patentem należy prawdopodobnie wiązać jeszcze trzecią osobę z Rutgers University, prowadzącą w owym czasie badania nad streptomycyną. Zasługi Elizabeth Bugie wyceniono zaledwie na 0,2 procent wpływów, ponieważ - jak twierdzi rodzina zmarłej rok temu badaczki - przedstawiciele władz uniwersytetu tłumaczyli jej: Kiedyś wyjdiesz za mąż, założysz rodzinę, więc nie ma większego znaczenia, czy twoje nazwisko będzie się łączyć z patentem.

Pół wieku później i po wielu podobnych przypadkach, zwyczaj przypisywania sobie cudzej pracy naukowej wciąż kwitnie. Najczęściej starsi naukowcy opatrzą swym nazwiskiem prace młodszych kolegów. Choć jest to usprawiedliwione, gdy doświadczony naukowiec kieruje pracą młodszego i wnosi do niej

pewien wkład, w wielu instytucjach stało się to regułą.

Zjawiskiem tym zajął się Peter Lawrence, biolog rozwoju z Medical Research Council Laboratory w Cambridge. W komentarzu na łamach tygodnika „Nature” pisze on: „Studenti są niczym silniki wspomagające na raketach kosmicznych - przyspieszają lot swych naukowych opiekunów na wyższą orbitę kariery, a gdy ich zapas paliwa się wyczerpie, spadają na ziemię niczym wypalone skorupy”. Zwyczaj firmowania czyjejszy pracy własnym nazwiskiem nie musi oznaczać złośliwego przypisywania sobie cudzych zasług. Część młodych naukowców uważa za element naukowej etykiety udzielić kredytu kierownikowi laboratorium, w którym prowadzono badania, niezależnie od rzeczywistego wkładu wniesionego przez szefa. Młodzi naukowcy mogą też kierować się własnym interesem: praca opatrzona znanym nazwiskiem ma większą szansę na opublikowanie. Niestety jednym z kryteriów sukcesu naukowego jest to, jak często i jak wysoko jego lub jej nazwisko pojawia się na liście autorów publikacji. Czasem nazwiska kierowników laboratoriów naukowych znajdują się na prawie każdej pracy wychodzącej z instytutu, co jeszcze bardziej podnosi ich prestiż prawie bez żadnego wysiłku z ich strony. Ponadto, ostrzega Lawrence, sieć konferencji i wygłaszanych na nich referatów naukowych - obejmująca cały świat - umacnia pogląd, że każda dziedzina nauki funkcjonuje niczym Hollywood: nieliczna grupka gwiazd świeci nad masą intelektualnych miernot. Rzadko się bowiem zdarza, by do wygłoszenia referatów naukowych dopuszczano tych właśnie,

którzy ślęczą w laboratorium od świtu do nocy. Jak pisze Lawrence, etykieta konferencyjnych odczytów wiele mówi. Pracę zespołu naukowego podsumowuje zwykle szef zespołu, a o jej wynikach mówi po prostu, że uzyskano je w laboratorium. Bliższe prawdy byłoby raczej: Do tych wyników doszedł ktoś z mego zespołu, może to zasugerowałem, a może nie - w każdym razie chciałbym, aby państwo, moi słuchacze, przypisali je mnie. Prelegent może mieć jak najlepsze intencje, ale rezultat jest taki, że w pamięci słuchaczy pozostaje wyłącznie jego nazwisko. Część winy ponoszą za to organizatorzy konferencji - sławne nazwiska łatwiej przyciągną bogatych, a nie znających się na rzeczy sponsorów, niż nieznani nikomu naukowci debiutanci. Nie jest to bez znaczenia, skoro zorganizowanie specjalistycznej konferencji międzynarodowej kosztuje tyle, co wyreżyserowanie koncertu muzyki pop. (...) Nie wszyscy zgadzają się z Lawrencem. Anonimowy czytelnik napisał do redakcji „Nature”: „Obawiam się, że grzechy mniejszości mogą rzucić cień na większość naukowców. Kierownik zespołu musi wykonać ogromną pracę, aby zdobyć fundusze, upewnić się, że wszystko odbywa się, jak należy i pokierować przedsięwzięciem. Jeśli okazuje się ono udane, zwykle tak jest, że przynosi to korzyść zarówno kierownikowi zespołu jak i młodszym naukowcom”. Inny anonimowy krytyk zauważył: „Sądzę, że dość często należy dać wiarę szefom projektów naukowych - nie przypadkiem niektóre laboratoria pracują wydajnie, a inne nie, i nie wydaje mi się, by wynikało to po prostu ze sprytnego wyselekcjonowania najlepszych studentów”.

Forum, 2 - 7 kwietnia

## Studia dla idiotów?

Uczelnie niepaństwowe są przeciwnie noweli ustawy o szkolnictwie wyższym, która pozwala uczelniom państwowym tworzyć punkty edukacyjne w miejscach dotkniętych bezrobociem. „Decyzja ta może doprowadzić do obniżenia poziomu kształcenia i naruszyć równowagę konkurencyjną na rynku edukacyjnym na korzyść uczelni państwowych” - głosi stanowisko Konferencji Rektorów Uczelni Niepaństwowych KRUN, podpisane przez przewodniczącego Konferencji, prof. Józefa Szablowskiego. Rektorzy szkół niepaństwowych zwracają uwagę, że planowana nowelizacja dopuszcza - jak napisano w stanowisku - „tworzenie przez uczelnie państwowe innych niż wydziały i filie jednostek organizacyjnych w rejonach dotkniętych strukturalnym bezrobociem”.

Według KRUN, pieniądze budżetowe, które

rząd zamierza przeznaczyć na ograniczenie bezrobocia poprzez przyjęcie na studia licencjackie 100 tys. osób rocznie, lepiej przekazać na przyznanie wszystkim kandydatom na studia, zamieszkałym na terenach dotkniętych strukturalnym bezrobociem, „bonu edukacyjnego na 3-letnie studia w dowolnie wybranej uczelni (państwowej lub niepaństwowej)”. Zdaniem rektorów szkół niepaństwowych, taki bon powinien być wart 3 tys. zł rocznie. Dlatego Konferencja zwraca się do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu o przygotowanie takiej nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, która „zrównałaby status niepaństwowych wyższych szkół zawodowych i państwowych uczelni kształcących na studiach licencjackich”. Według zapowiedzi rządowych, w kwietniu resort edukacji ma przedstawić projekt noweli-

zacji ustawy o szkolnictwie wyższym, który będzie przewidywał możliwość tworzenia przez szkoły wyższe zamiejscowych punktów edukacyjnych. „Pomysł polega na tym, że jeżeli trzeba przeznaczać środki na przekwalifikowywanie bezrobotnych, to niech to będzie realizowane np. w formie studiów licencjackich. Osoby po maturze zamiast przez pół roku pobierać zasiłek, mogłyby od razu trafić do oddziału zamiejscowego uczelni” - tłumaczył kilka tygodni temu prof. Janusz Borkowski, przewodniczący zespołu doradców, przygotowującego zmiany w ustawie o szkolnictwie wyższym. „Ci studenci zdobyliby dyplom dobrej uczelni, bez wydatków na akademik i stołówkę. Na ich kształcenie uczelnie dostawałyby dotację celową, która na nic innego nie mogłaby być wydana” - mówił Borkowski.

Wprost, 3 kwietnia

## Królowie nauki

Frustra vivit qui nemini prodest - próżno żyje, kto nie jest użyteczny - mawia prof. Stanisław Konturek, fizjolog z Collegium Medicum w Krakowie, który codziennie rozpoczyna pracę w nocy, zwykle między godziną drugą a trzecią. Podobnie intensywnie pracuje prof. Ryszard Gryglewski z tej samej uczelni, który jest najczęściej cytowanym na świecie polskim naukowcem zajmującym się biomedycyną. W fizyce prym wiedzie pod tym względem prof. David Shugar, w chemii - prof. Jacek Klinowski, a w matematyce, astronomii i naukach technicznych - prof. Zenon Mróz z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki - wynika z pierwszego w polskiej prasie rankingu naukowców, przygotowanego przez prof. Andrzeja Pilca z Instytutu Farmakologii PAN w Krakowie. (...)

Pasją prof. Ryszarda Gryglewskiego (16 082 cytowań) są badania śródbłonka. Jest to bardzo cienka warstwa komórek wyściełająca wszystkie naczynia krwionośne. Gdy na śródbłonku osadzą się płytki krwi, może dojść do zawału lub udaru mózgu. Ponad dwadzieścia lat temu prof. John Vane i prof. Gryglewski odkryli wspólnie, że w wypadku takiego zagrożenia śródbłonek wytwarza substancję, która rozbija powstającą w naczyniach krwionośnych zaporę. Nazwano ją prostacykliną. Vane w 1982 r. otrzymał za to odkrycie Nagrodę Nobla. (...) Prof. Stanisław Konturek (prawie 15 tys. cytowań) badał m.in. przyczynę powstawania wrzodów żołądka. Wcześniej upatrywano jej przede wszystkim w stresach i niewłaściwej diecie. Profesor Konturek, idąc w ślady Robina Warrena i Barry'ego Marshalla, słynnych lekarzy z Australii, wystąpił zdecydowanie przeciw tej hipotezie. To bakteria *Helicobacter pylori* wywołuje wrzody - twierdził Konturek wbrew sceptycznemu stanowisku gastroenterologów. Dziś lekarze przyznają, że około 90 proc. wrzodów przewodu pokarmowego jest wywoływa-

nych właśnie przez *Helicobacter pylori*, która niszczy ochronną błonę śluzową żołądka. Profesor Konturek wykazał, że te zaburzenia mogą prowadzić do rozwoju choroby nowotworowej. International Cancer Society uznało *Helicobacter pylori* za najgroźniejszy czynnik rakotwórczy żołądka. Stanisław Konturek wraz ze swoim zespołem opracował test wykrywający obecność bakterii, a także terapię antybiotykową, która pozwala w ciągu tygodnia pozbyć się drobnoustroju. Każdy z pięciu profesorów pracujących w grupie Konturka znajduje się na wysokiej pozycji w rankingu cytowań prac naukowych.

Niemal wszyscy najlepsi polscy badacze są ściśle związani z placówkami zagranicznymi, zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych. Dotyczy to także najlepszych fizyków i chemików. Prof. Witold Nazarewicz (7345 cytowań) jest dyrektorem naukowym Laboratorium Ciężkich Jonów w Oak Ridge National Laboratory na Uniwersytecie Tennessee, a równocześnie pracownikiem Instytutu Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego. (...) Prof. Jacek Klinowski (7374 cytowania) pracuje na Uniwersytecie Cambridge w Wielkiej Brytanii oraz na Wydziale Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stosuje w swoich badaniach metodę rezonansu magnetycznego, czyli prześwietlania falami radiowymi obiektów znajdujących się w bardzo silnym polu magnetycznym. (...)

Kilka miesięcy temu prof. Bohdan Paczyński, astrofizyk od 20 lat pracujący na Uniwersytecie Princeton w USA (nie uwzględniono go w rankingu, bo nie pracuje w Polsce), powiedział w rozmowie z dziennikarzem „Wprost”: „Dziś w Polsce można z powodzeniem uprawiać astronomię na najwyższym światowym poziomie. Polski projekt OGLE (Optical Gravitational Lensing Experiment) jest w tej chwili najlepszy na świecie nie dlatego, że Amerykanie nie próbowali zrobić tego samego. Próbowali, ale musieli zastopować. A polscy astronomowie

poszli szybko do przodu”. Tak szybko, że w lutym światowe agencje doniosły: „Polska grupa astronomów pracujących w ramach projektu OGLE poinformowała o odkryciu 46 obiektów, które mogą być planetami pozasłonecznymi”. Do poszukiwań tych obiektów użyto tzw. metody mikrosoczewkowania grawitacyjnego, wymyślonej przez prof. Paczyńskiego. Jego prace były cytowane na świecie ponad 13 tys. razy. W pierwszej dziesiątce najczęściej cytowanych polskich naukowców zajmujących się matematyką, astronomią i naukami technicznymi znalazło się sześciu warszawskich astronomów. W następnej dziesiątce jest jeszcze pięciu. Większość pracuje wspólnie z prof. Paczyńskim. O tym znakomitym uczonym mówił wiele lat temu prof. Subrahmanyan Chandrasekhar, laureat Nagrody Nobla, że „jest najlepszym w swojej dziedzinie po obu stronach Atlantyku”. Prof. David Shugar (ponad 8 tys. cytowań), założyciel i pracownik Katedry Biofizyki Instytutu Fizyki Doświadczalnej w Warszawie, otwiera ranking fizyków. Na osiem jego prac powoływano się częściej niż sto razy - to właściwie światowa klasyka. Profesor Shugar znalazł się też na czwartym miejscu na liście biologów - jako pracownik Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN. (...) Do liderów nauki należy prof. Zenon Mróz (2535 cytowań) z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki. Jego koncepcje matematycznego opisu procesów deformacji materiałów wykorzystywane są przez światowe firmy motoryzacyjne - takie jak Ford czy GM - do obliczeń zmęczenia elementów samochodów. Korzysta się z nich również przy projektowaniu reaktorów atomowych, wież wiertniczych czy konstrukcji narażonych na wstrząsy sejsmiczne. (...) Badania przeprowadzone w zeszłym roku w Stanach Zjednoczonych wykazały, że średni czas pracy naukowca wynosi tam 57 godzin tygodniowo. A w Polsce? Nikt nie odważył się policzyć.

Bożena Kastory  
Wprost, 7 kwietnia

## Jak powstał ranking

Analizę liczby cytowań publikacji polskich naukowców z dziedzin przyrodniczo-matematycznych przeprowadziłem na podstawie amerykańskiej bazy danych Science Citation Index za lata 1965-2001. Aby znaleźć się na tej liście, uczony musi być cytowany co najmniej tysiąc razy. Musi się poza tym legitymować choć jedną publikacją, na którą inni powoływali się przynajmniej sto razy. W Polsce jest 241 takich naukowców - 95 fizyków, 69 badaczy w dziedzinie biologii i medycyny, 58 chemików i 20 uczonych reprezentujących astronomię,

matematykę i nauki techniczne (pełna lista ukaże się w czasopiśmie „Zagadnienia Naukoznawstwa” i w serwisie Wprost Online). Łącznie opublikowali oni 917 prac cytowanych ponad sto razy. Przyjmując, że polscy uczeni w ostatnich 35 latach wydali około 200 tys. publikacji, około 0,5 proc. wszystkich prac wymieniono ponad sto razy. Są to dane pocieszające - wskazują bowiem, że to, co w naszej nauce najbardziej wartościowe, nie odbiega od średnich światowych. W Polsce zbyt często dobrych i kiepskich naukowców sprowadza się

do wspólnego mianownika. W takich warunkach nawet zatrudnienie Einsteina w polskiej placówce badawczej byłoby bezcelowe. Jego dokonaniami, zgodnie z zasadami klasyfikacji przyjętymi przez Komitet Badań Naukowych, obdzielono by całą rzeszę przeciętniaków. W naszym kraju każdy badacz - naukowy gigant czy kompletne zero - jest wynagradzany mniej więcej tak samo, a pseudonaukowe instytucje mają się dobrze, pożerając połowę mizernego budżetu przeznaczonego na naukę.

Prof. Andrzej Pila  
Instytut Farmakologii Pan W Krakowie  
Wprost, 7 kwietnia

## Pomoc na dobry początek

Studenci pierwszego roku pochodzący z rodzin byłych pracowników PGR będą mogli liczyć na dodatkową pomoc finansową.

Cztery instytucje - Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, NBP oraz Akademia Rozwoju

Filantropii - ogłosiły wczoraj, że w nowym roku akademickim ufundują dla nich ok. 900 tzw. stypendiów pomostowych po 380 zł miesięcznie. Na realizację programu fundatorzy zgromadzili do tej pory 3,5 mln złotych. - Mamy nadzieję, że to dopiero początek, a w kolejnych

latach liczba stypendiów będzie jeszcze większa - mówił prezes Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności Jerzy Koźmiński.

O pomoc mogą się starać uczniowie, którzy mieszkają na wsi lub w małym mieście, dostaną się na dzienne studia magisterskie, ich rodzice

pracowali w PGR przez co najmniej 3 lata, a dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 0,7 najniższego wynagrodzenia (ok. 530 zł).

Szczegółowe informacje o stypendiach oraz wnioski o nie można znaleźć na stronie internetowej Fundacji Ekonomicznej Przedsiębiorczo-

ści, która zarządza programem ([www.fep.lodz.pl](http://www.fep.lodz.pl)).

*Rzeczpospolita*, 5 kwietnia

## Barierzy dla studentów, turystów i biznesmenów

Amerykańskie władze imigracyjne poważnie zaostriżyły od wtorku przepisy wizowe dla zagranicznych studentów i zamierzają wprowadzić drastyczne ograniczenie czasu pobytu dla osób z wizami turystycznymi i biznesowymi. Przepisy dotyczą obywateli wszystkich krajów - również Polski.

Zgodnie z nowymi przepisami cudzoziemiec zamierzający przyjechać do USA na naukę musi najpierw otrzymać wizę studencką w kraju zamieszkania. Do tej pory takie osoby o wizę studencką, która uprawniała również do podejmowania niektórych rodzajów pracy zarobkowej, mogły ubiegać się dopiero po przyjeździe do USA i rozpoczęciu nauki. Władze imigracyjne mają również zamiar wprowadzić przepis uniemożliwiający zmianę wizy turystycznej lub biznesowej na studencką w trakcie pobytu w Stanach Zjednoczonych. Zmiana ta będzie możliwa tylko w amerykańskim konsulacie

w kraju stałego zamieszkania, ale jednocześnie władze imigracyjne skrócą okres rozpatrywania wniosków w takich sprawach do 30 dni.

Decyzja o wprowadzeniu restrykcji dotyczących wydawania wiz studenckich została podjęta w związku z atakiem terrorystycznym na Amerykę z 11 września ubiegłego roku. Dwóch z porywaczy samolotów, które uderzyły w nowojorskie World Trade Center i waszyngtoński Pentagon, przyjechało bowiem do USA z wizami turystycznymi i dopiero później wystąpiło o wizy studenckie. W międzyczasie przeszli w prywatnej szkole na Florydzie kurs pilotażu. Dopiero dwa miesiące temu, choć obaj już dawno nie żyli, władze imigracyjne wydały im wizy studenckie. (...)

Wszystko wskazuje na to, że w ciągu miesiąca władze imigracyjne wprowadzą również przepisy drastycznie ograniczające maksymalny czas pobytu w USA dla osób z wizami tury-

stycznymi i biznesowymi. Na razie czas jednorazowego pobytu wynosi sześć miesięcy, a według nowych przepisów miały zostać skrócone do 30 dni. Jednocześnie znacznie ograniczona byłaby możliwość przedłużenia 30-dniowego pobytu i większość osób z wizami turystycznymi lub biznesowymi musiałaby wyjechać z USA, aby starać się ponownie o wjazd.

Tylko w solidnie udokumentowanych przypadkach, takich jak konieczność kontynuowania leczenia czy opóźnienie w załatwianiu biznesu, istniałaby możliwość przedłużenia pobytu w USA bez potrzeby opuszczania ich terytorium. Według obecnych przepisów dzięki przedłużeniu wizy maksymalny jednorazowy pobyt może trwać do 12 miesięcy. Projekt nowych przepisów zakłada skrócenie tego okresu do 6 miesięcy. (...)

Krzysztof Darewicz  
*Rzeczpospolita*, 10 kwietnia

## Dopasować się do rynku

Od kilku miesięcy Grzegorz Niedbała froteje podłogi i trzepie dywany. Próbował zatrudnić się jako pomoc do dzieci, ale kiedy powiedział, że jest aktorem, pracy nie dostał. - Szukamy kogoś odpowiedzialnego - usłyszał. W podobnej sytuacji są jego koledzy. Na 30 osób, które skończyły razem z nim w zeszłym roku warszawską PWST, tylko trzy dostały angaż w teatrze. (...) Absolwenci wydziałów aktorskich to tylko kropla w morzu polskiego bezrobocia. - Nasze szkolnictwo wyższe nie przystaje do rynku pracy - twierdzi Irena Dzierzgowska, była wiceminister oświaty.

Uczelnie nadal kształcą bezrobotnych, choć zrobiono już wiele, żeby to zmienić. W ostatnich latach system edukacji przeżył rewolucję - uważa z kolei prof. Marek Szczepański, dyrektor Instytutu Socjologii na Uniwersytecie Śląskim. Z jego badań wynika, że w ciągu 12 lat liczba studentów wzrosła o 400 procent. I z tego możemy być dumni. Ale to ciągle mało w porównaniu z krajami Unii Europejskiej, gdzie na 100 osób przypada 20 absolwentów wyższych uczelni. W Polsce jest ich 10, czyli dwa razy mniej. Martwi także wysoki, bo aż 100-procentowy wzrost bezrobocia wśród polskich magistrów.

Według prof. Szczepańskiego polskie uczelnie muszą uporać się z tzw. syndromem wróbla i kanarka, żeby to zmienić. Wróblami są studenci wydziałów zaocznych - stanowią 58 proc. wszystkich absolwentów. Nie dość, że

mają mniej zajęć, to jeszcze muszą za nie płacić. W tym czasie kanarki ze studiów dziennych kształcą się za darmo i w większym wymiarze godzin - efekty są więc zwykle lepsze. Kanarki są najczęściej dziećmi z zamożnych rodzin i mogłyby choćby symbolicznie płacić za studia. Dzieci z biednych rodzin muszą zarabiać na swoje utrzymanie, dlatego studiuja zaocznie. - Płacić powinni wszyscy albo nikt - twierdzi profesor. Tylko w ten sposób można poprawić jakość kształcenia i wypuszczać z uczelni więcej kanarków.

Ale to nie wszystko. Uczelnie muszą bardziej dynamicznie reagować na rynek zatrudnienia, bo dziś bezrobocie grozi zarówno wróblom, jak i kanarkom. Z 260 tys. studiujących marketing i zarządzanie aż 170 tys. uczy się zaocznie. Jeżeli nie założą własnych firm, zasilą szereg bezrobotnych. Dołączą do nich pedagodzy. W czasach nadchodzącego nizu demograficznego kształcą się ich aż 130 tysięcy. Znacznie więcej będzie też politologów niż poszukiwanych informatyków czy anglistów. W województwie białostockim co roku tłumy maturzystów na próżno szturmują Politechnikę Białostocką. W zeszłym roku na informatykę dostało się zaledwie 170 sześciuścianów z 1150 osób ubiegających się o indeks. Na potrzeby rynku pracy nie zareagowały też władze białostockiego uniwersytetu - na anglistyce i informatyce jest tylko po 60 miejsc. Natomiast na mało popularnej w tym regionie romanistyce na

chętnych czekało 30 miejsc. Zgłosił się jeden kandydat.

Przykład białostocki nie jest odosobniony. Politechnika Szczecińska przygotowała 120 miejsc dla przyszłych informatyków na studiach magisterskich i 90 na zawodowych. Mimo to o jedno miejsce ubiegało się aż ośmiu kandydatów. A Śląska Akademia Medyczna wypuściła w ostatnim roku aż 300 absolwentów medycyny, którzy nie mogli odbyć stażu, bo zabrakło miejsc. Jeśli przyszli lekarze w ciągu dwóch lat nie odbędą stażu, tracą prawo do wykonywania zawodu. Poradzili sobie, zatrudniając się w hurtowniach leków albo składając papiery na podyplomowe studia menedżerskie, żeby przygotowywać się do zarządzania placówkami zdrowia. Natomiast tak nierentowne do niedawna kierunki, jak filozofia i turkologia, stały się bardzo popularne. Filozofów potrzeba coraz więcej, ponieważ przedmiot ten wchodzi do liceów. A turkolodzy z powodzeniem znajdują pracę jako tłumacze, bo coraz więcej inwestorów z Bliskiego Wschodu otwiera firmy w Polsce.

(...) Na świecie pracownicy zmieniają stanowiska i zawody kilka razy w życiu. (...) Trzeba sobie uświadomić, że czasy, kiedy inżynier zaczynał pracę w kopalni od razu po studiach i wychodził z niej na emeryturze, minęły bezpowrotnie. (...)

Violetta Ozminowski  
*Newsweek*, 31 marca

## Zagraniczne doświadczenia

Studia i praktyki za granicą szybciej otworzą przyszłym absolwentom drzwi do wymarzonej firmy niż najlepsze nawet wyniki w nauce.

O praktykach warto pomyśleć już na czwartym roku. Bardziej niż dobre stopnie pracodawcy cenią doświadczenie, i to zdobyte za granicą.

Studia w Oksfordzie, Salzburgu czy Budapeszcie wciąż otwierają drzwi do największych polskich firm. Pierwszy krok do wyjazdu na

zagraniczną uczelnię to kontakt z organizacjami prowadzącymi programy stypendialne lub pomagającymi w ich finansowaniu. W Polsce jest ich co najmniej kilka (największe to Fundacja Batorego i program Socrates).

Stypendium to nie wyjazd wakacyjny ani nagroda dla prymusów. Komisje decydujące o doborze kandydatów kierują się trzema kryteriami: dobre wyniki w nauce, świetna znajomość

języka kraju, do którego się wybieramy, przemyślany plan spożytkowania zagranicznego wyjazdu. W walce o stypendium bez szans są pierwszorocznicy. Organizacje przyznające stypendia skreślają ich z góry. Największe szanse mają studenci czwartego roku. Wiedzą, jak dostać dobrą ocenę czy list polecający i - co ważne - nie mają jeszcze na głowie pisania pracy magisterskiej. Nikt jednak nie dostaje

stypendium z automatu. - Wszystko zależy od uczelni. Na dużym uniwersytecie kandydatów do wyjazdu jest przynajmniej kilku na jedno miejsce - mówi Beata Skibińska, koordynator programu Socrates Erasmus w Polsce. - Łatwiej jest na małej uczelni, gdzie trudniej znaleźć chętnych do wyjazdu, a wielu studentów zbyt słabo zna język obcy.

Piotr Czarnomorski  
Newsweek, 31 marca

wybrała ESA

## PRZEGLĄD PRASY

Dzieci to nie króliki doświadczalne - mówią rodzice, którzy sprzeciwiają się przejściu przedszkola przez Uniwersytet Zielonogórski. - Jeśli rodzice nie chcą zmian, nie można ich narzucać siłą - odpowiada rektor Michał Kisielewicz, czytamy w magazynie Gazety Lubuskiej z 3 marca. Sprawa przejścia Przedszkola Miejskiego nr 11 przez uniwersytet miała stanąć na posiedzeniu Rady Miejskiej. Niestety rodzice złożyli do Zarządu Miasta negatywną opinię, mimo, że wcześniej podjęli pozytywną decyzję. Uchwała została wycofana z porządku obrad i przedszkole pozostanie dalej na wyłącznym utrzymaniu miasta.

S

W Kurierze Uniwersyteckim Gazety Wyborczej z 11 marca ponownie wraca temat braku szaf w akademiku „Wcześniak”. Ogłoszenie, że od 7 marca będą dostarczane meble do dwuosobowych pokoi na VI-IX piętrze nie spodobało się mieszkańcom „trójek”, którzy ubrania wieszają na przysłowiowym gwoździu. Kazimierz Krawczyk, kierownik DS Wcześniak tłumaczy, że zakupione meble są mniejsze i pasują do „dwójek”. Większe szafy zostaną przestawione do trzypersonalnych pokoi i już wkrótce problem powinien zostać rozwiązany.

S

Uniwersytet otwiera drzwi - donosi 12 marca Gazeta Lubuska informując o szczegółowym planie Dni Otwartych Drzwi na naszej uczelni. Na specjalnych stoiskach będą się reklamować wydziały, szkoły, kierunki i organizacje studenckie - pisze Leszek Kalinowski. Dla zorganizowanych grup przewidziano przewodników, a mapy i ulotki ułatwią odwiedzającej uniwersytet młodzieży poruszanie się po obydwu kampusach. Dwa dni później - 14 marca w tej samej gazecie zachęcano do uczestniczenia w Dniach Otwartych Drzwi na uczelni podając terminy i godziny dyżurów pracowników w poszczególnych Instytutach.

S

14 marca zapowiedź Dni Otwartych Drzwi na Uniwersytecie Zielonogórskim zamieściła także Gazeta Poznańska. Poza informacją o imprezie Wielkopoleanie mogli zapoznać się z krótką historią powołania najmłodszej lubuskiej uczelni oraz jej strukturą organizacyjną.

S

Rozmowa z mgr Władysławem Leśniakiem - kierownikiem Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Uniwersytetu Zielonogórskiego znalazła się 14 marca w Gazecie Lubuskiej. Tematem były negatywne wyniki kontroli lekcji wychowania fizycznego przeprowadzonej przez NIK w szkołach podstawowych, gimnazjach i placówkach ponadpodstawowych. Zdaniem specjalisty przyczyna tkwi w niewłaściwym podejściu do lekcji wf-u zarówno części nauczycieli wychowania początkowego, jak też rodziców. Brak dobrego zaplecza dydaktycznego nie zawsze ma aż tak duży wpływ na wyniki nauczania jak to się czasami wydaje. Mgr Leśniak zwraca uwagę na to, że brak sali gimnastycznej nie zawsze równa się brakowi dobrze prowadzonych lekcji wf-u. Można przecież zorganizować lodowisko albo przy złej pogodzie grę w ... szachy.

S

O „Uniwerku bez tajemnic” w dniach od 17.03 do 21.03 donosiła również Gazeta Wyborcza. Szczegółowe relacje z tego co działo się przez pięć „otwartych dni” na UZ pojawiały się na łamach GW codziennie, a Kurier Uniwersytecki w tym czasie zwiększył swą objętość do trzech szpalt. I tak mogliśmy przeczytać w nim na przykład, że: „Niezależnie od tego, co zaczyniesz studiować, nie ominie cię zaliczenie WF-u. Czy wiesz, że zamiast biegania za piłką po sali gimnastycznej możesz wybrać coś przyjemniejszego? Np. basen, jazdę konną albo tenis. Tegoroczni maturzyści mogli też z GW dowiedzieć się wszystkiego o nowych kierunkach na UZ i wielu innych ciekawostkach z życia zielonogórskich zaków.

S

Szczegóły z Dni Otwartych Drzwi w obszernych relacjach Gazety Lubuskiej także pomogły ewentualnym kandydatom na studia poznać kulisy studiowania. Przyczynił się do tego z pewnością chat zorganizowany przez GL z rektorem UZ prof. Michałem Kisielewiczem (18.03.02). W czasie jednej godziny niemal 20 młodych ludzi zdecydowało się zadać rektorowi pytanie. Nie zawsze łatwe i nie zawsze dotyczące studiowania i uczelni. Na przykład: Jaki jest Pana stosunek do głośnej ostatnio sprawy refundowania przez państwo środków antykoncepcyjnych? Rektor odpowiedział: - Jestem przekonany, że edukacja seksualna jest ważnym elementem ogólnego wykształcenia młodzieży.

W dobrze pojętym interesie polskich rodzin jest możliwość łatwiejszego dostępu do środków antykoncepcyjnych.

S

Największym wzięciem we francuskiej kawiarience otwartej wraz z V Dniami Frankofonii w Collegium Neofilologikum Uniwersytetu Zielonogórskiego cieszyły się naleśniki - czytamy 20 marca w Gazecie Lubuskiej. Tajemnicę ich receptury - ciasto przygotowywane z wody gazowanej lub piwa - zdradzili studenci, którzy serwowali przygotowane przez siebie smakołyki. Ale nie tylko kulinarne atrakcje czekały na amatorów Dni Frankofonii. Dyrektor Kolegium Języka Francuskiego Mieczysława Taraszcuk na łamach GL zachęcała wszystkich do udziału w koncertach, wystawach i wielu innych atrakcjach. Zresztą już następnego dnia także w GL znalazła się obszerna relacja z pokazu „warsztatów ekspresji kulturalnej”. Dwugodzinny program (teatr, taniec i piosenka) wywarł duże wrażenie na autorce artykułu - Danucie Piekarskiej.

S

Jedna uczelnia - trzy szkoły - to tytuł artykułu o Uniwersytecie Zielonogórskim, który ukazał się 21 marca w Gazecie Poznańskiej. W bogato ilustrowanym zdjęciami materiale znalazły się m. in. informacje o historii uczelni, bogatej ofercie edukacyjnej oraz pomocy materialnej dla studentów. Studia na Uniwersytecie Zielonogórskim - czytamy w GP - dają możliwość uczestnictwa w programach współpracy z zagranicą i kontynuacji nauki na europejskich uczelniach. Odpowiednio wysokie wyniki w nauce dają też wiele możliwości indywidualnych, ponieważ większość wydziałów uniwersyteckich posiada Europejski System Transferu Punktów.

S

Od 20 do 23 marca we Wrocławiu odbywały się VIII Targi Książki Naukowej. Jak donosi Gazeta Wyborcza, pod której patronatem odbywała się ta impreza - uczestniczyło w niej 63 wydawców z większości ośrodków akademickich w Polsce, m.in. z Zielonej Góry, Lublina, Poznania, Bydgoszczy, oczywiście Wrocławia, ale też z Niemiec, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

S



Kto zostanie rektorem? - zastanawiają się lubuskie media już od 26 marca. Tego dnia minął bowiem termin zgłaszania kandydatur na to najwyższe na uczelni stanowisko. Profesorowie Michał Kisielewicz i Czesław Osękowski są kandydatami na rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego – donosi Gazeta Lubuska prezentując sylwetki obydwu kandydatów. Matematyk czy politolog? – zastanawia się następnego dnia (27.03) Gazeta Wyborcza. Obydwie zielonogórskie gazety zamieszczały obszerne relacje z kampanii wyborczej na uczelni aż do 16 kwietnia – dnia rozstrzygnięcia walki o rektorski fotel.

S

O akredytacji, którą w ub. miesiącu przyznano uniwersyteckiej filozofii donosi 29 marca Gazeta Wyborcza. To pierwszy certyfikat dla zielonogórskiej uczelni. Dzięki niemu absolwenci filozofii oprócz dyplomu magisterskiego dostaną zaświadczenie, że ukończyli wydział, który kształci na najwyższym poziomie. – Będzie to informacja, że odebrali dobre wykształcenie - mówi rektor Michał Kisielewicz.

S

Jak brzmi „Muzyka czarnych dziur” – mogli się dowiedzieć czytelnicy magazynu Gazety Lubuskiej (30 marca) z rozmowy z prof. Włodzimierzem Kluźniakiem - astrofizykiem z Instytutu Astronomii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Pretekstem do tej rozmowy było odkrycie jakiegoś prof. Kluźniak dokonał wraz z prof. Marianem Abramowiczem ze szwedzkiego uniwersytetu w Goteborgu. Odkrycie to dotyczy źródeł promieni rentgenowskich, gwiazd neutronowych i obiektów, które uważane są za czarne dziury. Okazało się, że źródła te w swoim promieniowaniu rentgenowskim mają wykrywalne charakterystyczne częstotliwości. Gdyby użyć analogii akustycznych, to byłoby tak jakbyśmy wśród szumu usłyszeli czysty, klarowny dźwięk – muzykę czarnych dziur.

S

W poświęconym wydaniu Gazety Wyborczej (2. 04) czytamy: „...Uczelnie typu uniwersyteckiego mogą czuć się nabite w butelkę...” Chodzi o rozporządzenie ministra edukacji wprowadzającego do szkół średnich przedmiot „wiedza o kulturze” zamiast „sztuki”. Uniwersytet Zielonogórski kształci na kierunku edukacja artystyczna zarówno plastyków jak i muzyków. W przyszłości mieli oni znaleźć zatrudnienie w szkołach m.in. w liceach gdzie zgodnie z wcześniejszymi projektami miała pojawić się właśnie „sztuka”. Tymczasem minister wprowadził „wiedzę o kulturze”. Kogo więc ma zatrudnić dyrektor szkoły do nauczania tego przedmiotu? Brak ministerialnych wytycznych dotyczących kwalifikacji nauczycieli. Leszek Krutulski z Instytutu Sztuki UZ mówi: „Uczelnia nie dostała żadnych sygnałów o zmianach. Pytanie jest już obecnie nie o to, czy będziemy uczyć lepiej, lecz jak w ogóle będziemy uczyć

w Instytucie Sztuki”. Obawia się on, że zmiany oznaczają dla nauczycieli kolejne eksperymenty.

S

Student, który chce rozpocząć drugi kierunek, może za zgodą dziekana przejść na indywidualny tok studiów. Może też wcześniej skończyć studia albo je przedłużyć – czytamy w artykule Gazety Lubuskiej „Żak na urlopie” (4.04). Studenci z różnych powodów decydują się na urlop dziekański, zawsze jednak jest to trudna decyzja. Istnieje przecież ryzyko, że się nie wróci na studia albo ten rok okaże się zmarnowany z powodu braku zajęcia. Autorka – Monika Kalinowska z III roku dziennikarstwa UZ przedstawia kilka osób, które zdecydowały się na ten krok.

S

O awansie do II ligi tenisistów stołowych AZS Uniwersytet Zryw Zielona Góra donosi 4 kwietnia donosi Gazeta Lubuska. Podopieczni Henryka Michałaka w trzynastu kolejnych spotkaniach nie stracili ani jednego punktu.

S

Festiwal Sztuki – Precedens 02 na kilka dni opanował nasze miasto – pisze 6 kwietnia Gazeta Lubuska. 11 artystów na zaproszenie Instytutu Kultury i Sztuki Plastycznej UZ, Pracowni Wolnego Wyboru i Galerii BWA prezentowało swoje akcje nie tylko w pomieszczeniach galerii. Za zgodą Urzędu Miejskiego do niektórych przedsięwzięć wykorzystano budynki miasta.

S

Gdzie po dyplom? – pyta 9 kwietnia Gazeta Lubuska po ogłoszeniu wyników rankingu wyższych uczelni ogłoszonego przez miesięcznik „Perspektywy” i „Rzeczpospolitą”. Najlepszy jak niemal co roku okazał się Uniwersytet Warszawski. Zielonogórska uczelnia została sklasyfikowana na 63 miejscu. GL przypomina, że rok temu Politechnika zajęła 73, a WSP 74 miejsce. Trudno więc o bardziej spektakularne potwierdzenie prawdziwości tezy, że połączenie PZ i WSP okazało się korzystne dla środowiska – czytamy w artykule.

S

Pierwsze wybory na Uniwersytecie Zielonogórskim - ku zaskoczeniu wszystkich – nie przyniosły odpowiedzi na pytanie, kto będzie rządził uczelnią od 1 września. Donosi w sobotnio-niedzielnym (14 – 15. 04) magazynie Gazeta Lubuska. Na uczelni rozgorzały dyskusje. Zwolennicy obecnego rektora nie mogą zrozumieć kolegów z byłej WSP. Przecież prof. Kisielewicz ma duże doświadczenie, był rektorem politechniki. Udowodnił też, że potrafi prowadzić uniwersytet. Popierający prof. Cz. Osękowskiego mówią krótko: czas na zmiany. Na nowy system rządzenia. Na mądrość zbiorową.

Którzy elektorzy zmieniają zdanie? – pyta GL. Dziś już wiemy.

S

Jak znaleźć złoty środek, by złagodzić emocje? To z kolei tytuł z Gazety Wyborczej z 15 kwietnia. Dziennikarze zorganizowali jedyną debatę kandydatów na rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego i opublikowali ją w poniedziałkowym wydaniu GW. Profesorowie mieli okazję aby zaprezentować swoją wizję uczelni i wypowiedzieć się na tematy od dłuższego już czasu zajmujące nie tylko najbardziej zainteresowanych – czyli pracowników i studentów UZ, ale też mieszkańców miasta i regionu.

S

Dwunastego kwietnia Gazeta Lubuska odnotowała pierwszą w historii uczelni wideokonferencję z ogólnopolskiej konferencji „Warsztaty ISDN”. Studenci nie wyjeżdżając z Zielonej Góry mogli wziąć udział w V Ogólnopolskiej Konferencji Wrocław 2002. Inicjatorem zorganizowania wideokonferencji była TP S.A., a przeprowadzono ją na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji – czytamy w GL.

S

Radzą o budżecie – tak informuje 12 kwietnia Gazeta Lubuska o Konferencji dyrektorów administracyjnych, kanclerzy i kwestorów uczelni w Łagowie. Przedstawiciele MENiS oraz KBN będą prezentować zasady finansowania szkół wyższych, działalności naukowo-badawczej oraz pomocy materialnej dla studentów - czytamy.

S

„Jego Magnificencja Kisielewicz” i „Rektor Kisielewicz” to tytuły z pierwszych stron Gazety Lubuskiej i Gazety Wyborczej 17 kwietnia, czyli dzień po drugiej turze wyborów rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego. Znalazły się w nich dokładne relacje z przebiegu głosowania i pierwsze wrażenia zarówno prof. Kisielewicza jak i prof. Osękowskiego. Będą kontynuować tworzenie uniwersytetu na zasadach europejskich – mówił tuż po wyborach prof. Michał Kisielewicz. – Kierunek tworzenia uniwersytetu jest słuszny i będę wspierał działania pana rektora – mówił prof. Czesław Osękowski.

S

Dokąd na studia? – Gazeta Wrocławska z 2 kwietnia radzi Uniwersytet Zielonogórski. Zastanawiając się nad wyborem uczelni i kierunku studiów, warto brać pod uwagę nowo powstałe szkoły. Często proponują one zupełnie nowe kierunki, eksperymentalny tok nauczania - czytamy w Gazecie Wrocławskiej. Dalej przedstawiono historię powstania naszej uczelni i jej strukturę organizacyjną, która wzbudza zainteresowanie w całym kraju.

czytała ESA